

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartal-
nie złt. 12— miesięcznie złt. 4.
Ner pojedynczy gr. 6.

N^o 178

Prenumerata na prowincji z opłatą
pocztową złt. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 2 Lipca 1828 roku we Srodę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 1 Lipca 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski.				Gotowe pieniądze	Kurant Polski.				Papiery.	Kurant Polski.			
	zł.	gr.	zł.	gr.		zł.	gr.	zł.	gr.		zł.	gr.	zł.	gr.
Amsterdam za 250 zł. H. 2 m.	—	—	—	—	Złoto Polskie	—	—	—	—	Listy zastawne, za 100 złt.	88	—	89	15
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	300	—	597	—	Imperjały	—	—	—	—	biade bez 1 2 i 3 kuponu	—	—	74	—
ditto z kr. terminem	—	—	—	—	Assygn. Ros. 100 rubli	174	—	175	15	Assekuracje skarb. 100 złt.	—	—	75	—
Gdańsk, 100 tal. z kr. t.	—	—	—	—	Dukaty Hol. stare 1 sztuk	20	8	20	6	Obligacje hypoteczne	—	—	74	—
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	306	—	—	—	ditto nowe	20	9	20	7	Obligacje pragskie 100 złt.	—	—	35	—
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	15	—	—	ditto austriackie	—	—	—	—	Dowody kom. centr. likwid.	—	—	75	—
Petersburg 100 r. b. 1 mies.	—	—	—	—	Frydrychsdory	34	15	34	5	Zapisy drogowe	—	—	—	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	392	—	—	—	Praski kurant 100 tal.	607	15	—	—					
Wiedeń, 150 zł. reit. 2 mies.	628	15	627	—										
Wrocław, 100 tal. z kr. ter.	—	—	—	—										

Wiadomości krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE.— Warszawa.—*Komis-
sja rządowa sprawiedliwości.*— Ogłasza, iż rada admini-
stracyjna królestwa postanowieniem na dniu 10 b. m.
wydanem, zapis sposobem darowizny przez Franciszka
hr. Potkańskiego, dawniej właściciela pałacu w War-
szawie przy ulicy Długiej Nro 557 położonego, kontra-
ktem kupna i sprzedaży tegoż pałacu z dnia 28 września
1826 r. na rzecz konwentu XX. Dominikanów w War-
szawie uczyniony, przez nowego nabywcę pałacu rze-
czonego przyjęty, w życie wieczystej tegoż pałacu w
dziale III pod Nrem 6 zahipotekowany i aktem z dnia
17 sierpnia r. z. 1827 przez prowincjała XX. Domi-
nikanów zaakceptowany, podług którego właściciel pa-
łacu tego obowiązany jest do opłacenia corocznie wie-
cznemi czasy dla zgromadzenia XX. Dominikanów w
Warszawie summe złt: 1000, stósownie do art. 910 ko-
dexu cywilnego, z zachowaniem praw osób trzecich, za-
twierdziła. — w Warszawie d. 20 czerwca 1828 r. — Mi-
nister prezydujący: w zastępstwie radca stanu, M. Wo-
znicki. — Za sekretarza jeneralnego, K. Hoffman.
— *Komisja województwa Mazowieckiego.* — W wykona-
niu reskryptu komisji rządowej przychodów i skarbu
z dnia 19 maja r. b. Nro 24,584, podaje do wiadomości
powszechniej, iż skutkiem wzajemnego porozumienia się
administracji cesarstwa rosyjskiego i królestwa pol-
skiego, przyjętem zostało, aby rulety czyli firanki do o-
kien z wałkami i kółeczkami, przy wchodzie z Rossji do
Polski i nawzajem, pociągane były do opłaty cła, jak-
a w części IV taryfy wspólnej Rossji i Polsee na pa-
rasolejki parasoliki jest oznaczona, to jest: wynoszącej

groszy cztery od jednego funta, zaś materje przysposo-
bione na rulety bez drzewa i okucia, do takiej tylko
opłaty, jaka na samą materja jest przepisana. Działo
się w Warszawie dnia 7 czerwca 1828 roku. — Radca sta-
nu, prezes: R. Rembieliński. — Sekretarz Jlny: Fili-
pecki.

— Wyszła z druku część III tomu Igo *Historji obyca-
jów i instynktu zwierząt*; zamykająca ryby i porównanie
zwierząt grzbietych z niegrzbietych. — Ponieważ wiel-
u prenumeratorów dotąd jeszcze nie odebrali części II,
uprasza więc wydawca, żeby po nią zgłaszać się raczy-
li. Dla tego bowiem prenumerata ogłoszona i cena ile
możności zniżona została, aby pieniądze z niej wpły-
wające, choć cząstkowo kosztu wydania zwrócić, i na
dalszy jego ciąg użyte być mogły. Jeśli zaś pomimo
bardzo niewystarczającej na pokrycie tych kosztów lic-
by prenumeratorów, ci jeszcze wychodzących części od-
biierać nie lęda, rzecz jasna, że wydawca narażony zo-
stanie na znaczne straty, a może (przeciwko swęj chęci),
na opóźnienie w wydawaniu dalszego ciągu tego dzieła.
Mieszkanie wydawcy jest przy ulicy Danielewiczowskiej
Nro 616, na pierwszym piętrze, obok *Biblioteki Załuskich*.
— Ner 12 pamiętnika *Kolumb* wyszedł z druku; zawiera
w sobie następujące materje: Podróż hr. Jana Poto-
ckiego do Astrachanu i okolic przyległych w r. 1797. —
Anglja i Szkocja, przypomnienia z podróży w r. 1820 i
1821 odbytej przez Kryst: Lacha - Szyrmę (Dokończenie).
— Monaster Meteora w Tesalji (z podróży doktora Hol-
land). — Rozmaitości. — Nowe dzieła.
— Wyszedł z druku 20. tom. rocznika tow: król: warsz-
przyjaciół nauk. Cena zł: 6
— Wisła pod Warszawą od 2 dni coraz bardziej przy-

biera; już woda wyżej dochodzi niż było ostatniej wiosny; widać płynące drzewa, siano i. t. p. co dowodzi że wiele okolic nadbrzeżnych jest zalanych.

— Artykuł w numerze 174. Gaz. warszaw. z powodu P. Szymkayłowej coś niedobrego wróży o krytyce teatralnej tego pisma, bo się niejako wikłać już zaczyna w drobnotki uprzedzenia zakulisowego sektycyzmu. Prawdziwie trudno zdobyć się na tyle od razu konceptów zwietrzałych, w których nikt się niedomaca sensu choćby z największą uwagą (na co nie zasługuje) czytał ten artykuł przeciwko Panu T.... Gdyby scena narodowa takie tylko w repertorium swoim miała tragedje, jaką jest n. p. *Arces* na wyspie *Milo*, i takich krytyków aktorek tragicznych, jakim jest n. p. autor wspomnianego artykułu o Pani Szymkayłowej, zaiste niedaleko posunąłaby się sztuka dramatyczna w kraju naszym.... W tragiczno-patetycznym uniesieniu pyta się autor tego tragiczno-komicznego artykułu: „W nagrodę to tylko prac i trudów podjętych przez aktorki teatru warszawskiego, dla zachwycenia serc naszych, przyjmujemy Panią Szymkayłową prawie z tym samym zapętem z jakim słuszny hołd warszawskim talentom oddajemy?“. Powtórzmy tu z Wolterem: *c'est puissamment raisonner!* Więc dla tego, żeby godnie uczcić talenta warszawskie, potrzeba ganić koniecznie talenta prowincjonalne, choćby na nagane nie zasługiwały, choćby owszem na pochwałę zasługiwały? o toż to jest duch krytyki prawdziwie zakulisowej, która nie bezstronnie ale z zawziętym uprzedzonym mniemaniem chwali i gani. Czemuż to P. autor nie powstawał na publiczność parteru warszawskiego, kiedy za pierwszą reprezentacją poklaskiwała *Arcesowi* na wyspie *Milo*? Wówczas rzeczywiście publiczność parterowa składała się z indywidualów, którzy niewiedzą, i może nigdy wiedzieć nie będą na czym istota tragedji zależy. Znawców tam nie było, a przynajmniej ei nieklaskali. Lecz że teraz publiczność parteru warszawskiego okazała ukontentowanie swoje na widok pięknej kobiety, pełnej nadzici aktorki obdarzonej z natury znakomitą do ról tragicznych talentem, cóż w tym dziwnego? Czyliż przez to ubliżyła talentom warszawskim? Nie, na to się nikt nie zgodzi. Jakkolwiek znamienite są zasługi Pani Leduchowskiej, jakkolwiek jej reputacja ugruntowana i głośna, przynajmniej jednak potrzeba, że w roli *Klory*, wykonanej przez panią Szymkayłową nie postrzegaliśmy tak uderzającej różnicy w grze tych dwóch aktorek, jak mniema P. autor artykułu. Wreszcie, łatwiej przebaczyć publiczności że się omyli czasem w zdaniu o talencie aktora, lub aktorki, a niżeli kiedy źle ocenia prace autorów dzieł dramatycznych; jak się to np. stało na pierwszej reprezentacji sztuki *Arces*, bo na drugą prawie nikt już nie przyszedł, a ci co się znajdowali słuchacze, srodze nudzili się, poziewali. Co do Pani Szymkayłowej, jej pierwsza i druga rola gościnna niewymagały pochłazania; słuchacze wymierzili jej tylko sprawiedliwość należną prawdziwemu talentowi, pięknym darem natury, szczęśliwemu z wielu miar uspołecznieniu, które zapewne w krótkim czasie dostąpić jeszcze rozwinie, z pożytkiem dla sceny, z chlubą dla siebie samej. Zarzuty autora, jakoby jej twarz nie miała wyrazu, ani uczucia, są śmieszne: dowodzą tylko na jak niski stopień zeszła w dziennikach naszych krytyka teatralna. Przymówka uczyniona dyrekcji, jakoby dozwalała wstępu na scenę bez wyprobowania jest jeszcze

śmieszniejsza. Światłym stérem, orliwością nieprzełamaną przeszkodami, roztropnością, nauką, sama ta jedynie dyrekcja teatru narodowego utrzymuje go i upaść mu nie dozwala; niemasz pochwał na któreby w tych czasach obojętności pod względem dramatycznym, nie zasłużyła. Ona kształci artystów, pokazuje im drogę i nikomu jeszcze bez wyprobowania nie dozwoliła wstępu na scenę. Lecz podobne zarzuty całę niewłaściwie powadze, bo do niczyjego nie trafiają przekonanania.

W drugiej roli gościnnej, którą po pani Leduchowskiej dostała się była pannie Żuczukowskiej i innym artystkom sceny naszej, pani Szymkayłowa większe jeszcze niż pierwszą razą wzbudziła upodobanie; grą jej wczorajsza była pełna wdzięku i zalet znamionujących talent wyższego rzędu, co wszystko dowodzi bezzasadności zarzutów autora artykułu uczynionych z nieżyliwego jakiegos uprzedzenia. Powtórzmy wraz z panem T.... że pani Szymkayłowa jest przyjemnym zjawieniem na scenie narodowej i powiedzmy otwarcie, że w wspomnianym połytekroć artykule niema sensu i t. d.

ROSSJA. — Jeneralny gubernator Nowo Rossji i Besarabji otrzymał od N. Pana następujący reskrypt, datowany w Odessie dnia 18 maja V. S. „Hrabio Michale Siemonowicz! W dniu dzisiejszym otrzymałem raport wice-admirała Greigh z dnia 13 t. m. od przystani twierdzy Anapy, w którym donosi mi, że wystąpię od floty naszej statki w celu wzmożenia załogi Anapy, zabraty Turkom 4 okręty z 940 żołnierzami i oficerami. Broń ich i 6 chorągwi stała się zdobyczą zwycięzców. Ponieważ wiadomość tę otrzymałem w czasie pobytu mojego w Odessie, przeto zostawiam miastu jedną z nieprzyjacielskich chorągwi, aby zachowana była w tutejszym kościele katedralnym. Niechaj ona przypomina zawsze ten pierwszy triumf oręża naszego w sprawiedliwej wojnie, rozpoczętej dla honoru i prawdziwego pożytku Rossji.“ (G. P.)

AMERYKA. — Bolivar przesłał jak wiadomo otwarciem teraz zgromadzeniu narodowemu w Ocanna adres, z którego dajemy tu wyjątki: „Spółobywatelo! Z największą radością składam w ręce wasze łaskę prezydentowską i miecz jeneralski, które powierzone były słabemu władaniu mojemu. Ci którzy posiadają miłość ludu, powinni także piastować najwyższą zwierzchność, jako zastępcy wzniosłej i wszechmocnej władzy, której jestem poddanym i żołnierzem. Władając nią dla dobra narodu bez względów osobistych, które zupełnej reformie mogłyby stanąć na przeszkodzie. Niestety! przymuszony jestem wysłać wam okropny obraz teraźniejszego stanu Kolumbji. Wasze zwołanie jest pierwszym dowodem, że nie przesadzam. Ależ na szczęście cała Kolumbja spółnie i z zaufaniem spodziewa się waszych postanowień, a nieszczęście krajowe od tej chwili zaczyna znikać, od której gruntownemu poddane jest rozpoznaniu. Kolumbja, która zdolała nadać sobie sama byt swój, nader jest teraz słabą i podupadłą, ponieważ się oddaliła od zbawiennej zasady, że pełnienie obowiązków publicznych jest jedyną rękojmią bezpieczeństwa społeczności. Ci sami, którzy w ciągu boju na ubóstwie poprzestawali, obciążyli się dla utrzymania pokoju, długami zagranicznymi, które nam

hanbę przynoszą. Kolumbja ścierpieć może ohydny brak kredytu; Kolumbja zajęta jest wyłącznie swojemi prawami i zapomina o swoich obowiązkach. Nasz kształt rządu jest z istoty nieudolny. Załedwie wydobyci do istnienia politycznego, już układamy górnobrzmiące teorie, które niedadzą się połączyć z naturą ludzką. Odwracając się odytch, którzy pojsć chcieli za naturalnym biegiem rzeczy, przypisywaliśmy nie-szczęścią nasze mylnym przyezynom, a mianowicie rozumieiliśmy, że praktyka nasza nie odpowiadała owym teorjom. Podział naszych władz nie jest dorzecznym. Prawodawca władza panuje u nas sama udzielnie chociaż ona jest tylko częścią władzy najwyższej i niepowinnaby przewodzić nad władzą wykonawczą. Projekta do praw wnosi tylko władza prawodawcza, gdy tymczasem ona z położeniem kraju najmniej jest obeznana. Władza wykonawcza może w prawdzie czynić zarzuty przeciw wniesionym projektom, ale kongres nie lubi ich słuchać, a głos piątę części kongresu, może zarzuty te uczynić bezwładnemi; ministrowie mają przystęp do kongresu, kiedy na to otrzymują zezwolenie. Są to okoliczności, które utrudniają kongresowi objaśnienie się o prawdziwym stanie rzeczy. Zdaje się, że dowolność stanowiła nasze prawa, brakuje im jedności, metody, porządku i technicznej trafności. Częstość sprzeczne między sobą, powiększają złe, które tamować mają. W dążeniu do doskonałości przyjęliśmy nieodpowiedni naszym środkiem system reprezentacyjny, co pociągnęło za sobą ten skutek, iż w niektórych prowincjach zaszczyt reprezentanta stał się bardzo dwuznacznym. Władza wykonawcza jest bezsilnem narzędziem względem władzy sądowniczej. To jest zgubną rzeczą, że podług naszej konstytucji, zamiast ministrów, naczelnik administracji jest odpowiedzialnym. Tym sposobem nie ma prawie żadnej rękojmi wykonania praw, gdyż zostawiać dobro kraju jedynie moralnej odpowiedzialności ministrów, nie wiele jest lepić, jak zostawić go samemu sobie. Słabości władzy wykonawczej przypisać należy, że ile razy wojnę odpięć, lub bunt stłumić wypadało, zawsze uznawaliśmy potrzebę władzy dyktatorskiej, tak, iż konstytucję Kolumbji można by nazwać albo nędznym źródłem dobrego, albo pustoszącym strumieniem. Nie poznano u nas natury władzy sądowniczej, oddzielono ją od władzy wykonawczej i wbrew doświadczeniu wicków powierzono sądom cywilnym wyrokowanie w sprawach wojskowych; porządek taki osłabia powagę prezydenta i niweczy karność, która sama jedna utworzyć może wojsko regularne. Sądy składają się ze zbytlicznej liczby i z nie właściwych osób, które spełniają błąd po błądzie, gdy tymczasem władza wykonawczej naprawianie tych błędów jest wzbronione. Podobnie ma się rzecz z municypalnościami, mogły by one się przydać, gdyby były radami gubernatorów prowincjonalnych, ale niektóre municypalności przywłaszczyły sobie udziałność narodową, a inne sprzyjały zaburzeniom. Korporacje te są szczególnie dla tego szkodliwe, iż każdy obywatel obowiązany jest co rok sprawować w nich urzędowanie, przez co wielu dla uwolnienia się od tego obowiązku dobrowolnie skazuje się na wygnanie. Niemając powszechnego prawa policyjnego, nie mamy także nawet cienia policji, co za sobą koniecznie ten skutek pociąga, że społeczność

nasza staje się różnorodną masą. W takim stanie rzeczy, nie mogło się utrzymać rolnictwo na dawniej jakkolwiek nędznej stopie, a bezpośrednio wyniknął z tad upadek handlu zewnętrznego i wewnętrznego. Wojska nasze były wzorem dla Ameryki, ale w nowym porządku rzeczy zostawiono żołnierzowi tylko uczucie powinności i blizny. Szczególniej szkodliwym dla wojska jest prawo pozwalające żołnierzom wchodzić w związki małżeńskie bez zezwolenia rządu. Słusznie zabroniono brać na rekrutów ojców rodzin; a wbrew temu zakazowi zamieniamy rekrutów w ojców rodzin. Wzgarda, jaką podwładni officerowie za pośrednictwem druk przetożonym okazują, rozwiązała wszelką karność. Lecz żołnierz bez karności są najokrutniejszymi i najstraszniejszymi demagogami. Druk upowszechnił przekonanie, że wojskowi przestali być obrońcami kraju, że owszem stali się oprawcami dla wolności krajowej. Rad niepoliczylbym do nieszczęść naszych łagodności z jaką w teraźniejszych czasach karcimy przestępstwa wojskowe, ale czy wojsko będzie na przyszłość godne bronięcia świętych praw naszych, jeśli skutki przestępstw zamieniają się w nagrody? Od roku 1821, w którym po raz pierwszy zaczęliśmy porządkować naszą skarbowość, wszystko było teorią; ostatnia szczególnież otworzyła nam oczy. Brak dzielności we wszystkich odnogach administracji, powszechna usilność uwolnienia się od podatków, głośna nieczelność i nie-dbałość urzędników skarbowych, nawet niepotrzebnych urzędników, zła ich płaca, nakoniec same prawa, wszystko to przyłożyło się do upadku naszego skarbu. Sądy opiekowały się nawet defraudantami i przekonanymi o przestępstwo poborcami. Spóźnienie rapportu o miljonowym długi naszym w Londynie zaciągniętem, wypędzenie naszego agenta z Peru, żądanie należności nasze miały być zciągnięte i zły podział majątku narodowego pomnożyły nasze ciężary. Ze skarbem Kolumbji przyszło nakoniec do tego, iż niemożemy wykupić honoru narodowego, którymś zagranicznym w zakład dać. Wojsko nie pobiera nawet połowy płacy, a oprócz urzędników skarbowych, wszysey inni żyją w największej nędzy. Wstyd wstrzymuje mi pióro i brakuje mi odwagi powiedzieć wam, że naród jest bankrutem i że go otaczają groźni wierzyciele. W takich okolicznościach zbytliczną byłoby rzeczą rozwozić się nad zewnętrznymi stosunkami naszymi. Mogą one zakwitać, o tyle tylko, o ile rząd mądrze postępuje. Utracamy nawet zyskanych przyjaciół. Jeden ze sprzymierzeńców już nas znieważył, i tyle tylko jeszcze był wspaniałomyślny, że nas uznał. Od waszych uchwał, zależy będzie czy mocarstwa które nas uznały, nie pożałują swego postępu i czy nazwisk naszych nie wymażą z listy narodu. Prawodawcy! Ocalcie Kolumbię! Spójrzycie w serca waszych konstituentów: pragną oni bezpieczeństwa i spokojności. Niezłomny, silny sprawiedliwy rząd, oto jest, o co kraj woła. Stoją na gruzach dawnego rządu, wyblady z bojaźni, oplakujące stratę półmilijona bohaterów, za ojezyzną poległych, z których krwi przelanej, powstały nasze prawa. Tak jest, prawodawcy, umarli i żyjący, groby i rozwaliny wołają o pomoc, a ja wraz z innemi siedząc przy ognisku prostego obywatela, w tak uroczystej chwili, nie mogę milczeć. Dajcie nam rząd, pod którymby naród prawdziwie mógł być wolnym, pod którymby słuchano wo-

li powszechniej i rozkazów narodu. Zastanówcie się nad tem, że dzielność wojska jest obroną słabości pojedynczego. Dajcie nam nieprzebrzaganą prawą! W Bogota dnia 29 lutego 1828 (podpisano) Szymon Boliwar.

(G B.)

ANGLJA. — Na posiedzeniu izby niższej dnia 16 czerwca zajmował uwagę reprezentantów pan Huskisson petycją kupeców, rzemieślników i rękodzielników miasta Kalkutty, którzy domagają się o przypuszczenie ich do używania takich samych praw, jakich używają Anglicy. Pan Huskisson popierając ich prozbę, dowodził że indjanie czynią znaczne postępy w cywilizacji i że z wielką gorliwością uczą się języka i praw angielskich. Izba postanowiła ogłosić przez druk petycję odczytaną.

(G H.)

AUSTRIA. — Pierwsza wystawa publiczną wyrobów i produktów przemysłu w Pradze, miała być otwartą od pierwszego sierpnia. — Dnia 4 czerwca założono w Peszcie z uroczystością, kamień węgielny pod nowy dom kupiecki, który będzie miejscem składowym dla produktów krajowych i w którym naradzać się będą kupcy nad sposobami przez jakieby naturalne bogactwa Węgier pomnożone być mogły.

(G A.)

NIEMCY. — Po nadzwyczajnych upałach spadek w Hannoverze dnia 21 czerwca grad nadzwyczajnej wielkości, albowiem w sztukach które po 6 do 8 łutów ważyły. W czterech minutach powybił wszystkie okna i latarnie, przez co zrzucił szkody do 60,000 tal. zniszczył pola, uszkodził drzewa, pozabijał mnóstwo ptactwa i innych zwierząt, a wielu ludzi śmiertelnie pokaleczył. Okropność tego widowiska powiększyły tumanne pary, które z tąd pochodziły, iż grad spadał na ziemię od upału rozszarżoną. — Przez nieostrożność aptekarza w obchodzeniu się z witryolem, wyleciała w powietrze apteka w Bernie, która była własnością Pagenstechera. — Niedawno w Bawarii pewny parobek został oskarżony i ukarany o kontrabandę, co ztąd pochodziło, że go miano za innego człowieka trudniącego się przemycańiem towarów. W kilka tygodni okazała się niewinność parobka i cała rzecz doszła aż do króla. Monarcha rozkazał sowiec wynagrodzić parobka, przez miejscowego sędziego obwodu.

(G B.)

Wiadomości Naukowe.

Odpowiedź na recenzję dzieła Ignacego Bohatyńskiego pod tytułem: *Nauka łowiectwa, umieszczoną w trzech numerach Sylwana z r. 1827 i 1828.*

(Dalszy ciąg)

Nie wszystkie wyrazy złożone, są dobre i nie w każdym miejscu szczęśliwie mogą być użyte. Nie używali Krasicki ani Naruszewicz w swoich pismach wyrazów złożonych, jakimi teraz modni pisarze skrzywiają i paraliżują język, to *drzewostanami*, to *krzewostanami*, to *lasostanami*, to *zwierzostanami* i t. p. a przecież dobrane rozumieli co mówili i lepiej bez przysady jak teraz pisali. Gdyby bowiem powodziło się tej nowej fabryce wyrazów złożonych, jużby temu śladaniu i końca i miary niebyło; na wóz spomnianych, w krótko pozagąszczająby się słowniki nasze licznymi je-

szcze. I tak mielibyśmy *sianostany*, *złóżostany*, *domostany*, *kwiatostany*, *ptakostany*, a w literaturze *pismo-stany*, *ciągostany*, *rymystany* i inne w podobnym guście *dziwostany*, jakich teraz niebrak.

W powyższym 2m tomie rozdziale 1m, nauki łowieckiej, podzielono polowanie na dwa główne rodzaje, to jest: na łowiectwo wielkie a u niektórych myśliwych *głośnem* nazwane, że się odbywa w wielkich lasach na grube zwierzęta, za pomocą obławników, strzelców i psów, a tem samem wielkiego nakładu wymagające i bez hałasu nigdy się to polowanie nie obchodzi, od tego to właśnie że jest *głośnem* i *hucznem* nosi nazwisko. Ostatnie z polowanie małe, odbywa się na wszelkie zwierzęta oraz ptactwo w pojezierzy zwierzyny stołowej należące, za pomocą sieci, siodeł, samolówek, a na niektóre z tych zwierząt używają psów gończych i legawych.

Lecz ten od wszystkich myśliwych przyjęty poział nie podobał się recenzentowi. Mniema on, że gdyby polowanie wielkie było toż samo co i *głośne*, *można by do niego najdrobniejszego policzyć ptaszka*, za *którym wyżeł gorący i zle ułożony głosem się ugania*. W powyższej definicji wielkiego polowania, a przez wielu myśliwych *głośnem* nazwanego, nie o ptasiwie była mowa, tylko o grubej zwierzynie, z którą wyżeł niema nic do czynienia, a tem samem nikt jego głosu tam nie słyszy. W małym nawet polowaniu, kiedy się poluje na ptactwo z wyżełem, nigdy nie słyszony głosu wyżeła, a jeżeliby się ten przez gorącość temperatury i niecierpliwość do zwierzyny kiedy głosem odezwał, azaż można ten przypadek który mamy za wadę w wyżeł, brać za regułę. Nadto, mylnie recenzent twierdzi o sposobach małego polowania, jakoby w nauce łowiectwa podawanych i jakoby nietylko *można było przy pomocy wyżeła strzelać ptactwo*, ale *nawet i zwierza wielkiego*. W całej nauce łowiectwa tego nigdzie nie masz żeby wyżeł w polowaniu na wielkiego, czyli grubego zwierza, mógł być używany, chyba recenzent łosia i zająca za jedno bierze.

Lecz to wszystko fraszka. Sentymentalny recenzent, szczególniejszą ku wilkom powodowany litością, nie zgadza się na to, żeby karać je cięślnie; to jest uwikłanych w sieci okładać kijami lub drągami, tak jak nasi gajowi trafiwszy na głównego swych trzód nieprzyjaciela, aby sieci nie pogryzły czynić zwykli; takie postępowanie nazywa *barbarzyńskiem*, *niegodnem szlachetnego myśliwego*. Przeciwnie zaś na biednych strzelców na stronnicy 428 Sylwana, powiększa karę za przewinienie w czasie polowania popełnione; radzi zamiast stempla lub trzonka, kordelasa, jak dotąd było we zwyczaju, wymierzać karę *samą klingą kordelasową na płask i z rozmaitemi do tego ceremonjami*. Jakże tedy pogodzić ową sentymentalną dla wilków łkliwość, z takim niełitościwem okrucieństwem dla strzelców nieboraków.

Dziwi się recenzent, iż o *zubrzej fenicie naszym*, krótki znalazł opis w nauce łowów i bynajmniej nie zapakajający jego ciekawości; namienia także, że autor łowiectwa *pobliskim będąc mieszkaniem stanowiącą rubrów mógł dokładniej przypatrzeć się tym zwierzętom i obszerniej opisać, lecz tego niedopełnił*.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w Drukarni przy ulicy Nowomiejskiej pod N^{reim} 163.